№. 50. w Czwartek dnia 28. Lutego 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, dn. 25. Lutego. — Izba druga przyjęła prawo o polowaniu, tak jak przeszło w izbie pierwszéj, z tą jednak różnicą, że za zaświadczenia wydawać się mające polującym, płacić się ma nie 3, ale 1 talar.

Deputowany Cieszkowski przesłał następujący list otwarty do członków izby I. z powodu artykułu dodatkowego 72. do ordynacyi gminnéj i prowincyalnéj uchwalonego przez izbę II.

»Druga izba przez zadziwiającą uchwałę dała w saméj istocie W. Księstwu Poznańskiemu odrębne stanowisko ze względu na ogół monarchii pruskiéj, ale stanowisko takie, przez które traktatami i patentami jasno zawarowane prawa jego nie tylko uznane nie są, lecz nadto wydartą mu została ogólnie obywatelska posada prawna przez całkiem przeciwne konstytucyi wsztrzymanie reprezentacyi prowincyalnéj i powiatowéj. — Takim sposobem zaledwie utworzona większość, ledwo co do uchwał dostatecznéj liczby, w izbie II. wyrzekła zamiar, z którego trudno się uuniewinnić, aby uważano W. Ks. Poznańskie za kolonią nie zdolną lub nieuprawnioną do administrowania saméj siebie.

Przez to niewątpliwie także okazała owa większość, że wtedy tylko chodzi jéj na doprawdy o owe tak często wzywane wcielenie W. Księstwa do monarchii pruskiéj jako też o owe tak często głoszone zrównanie go z innemi prowincyami pruskiemi, kiedy mu właściwie chce tylko wydrzeć przynależną prawną posadę — lecz, że nader łatwo, pomijając to tak zwane zrównanie, do porządku dziennego przechodzi, skoro tylko chodzi o ustanowienie istotnego także równouprawnienia. — Przez to zatém na pół tylko przystała owa większość izby II. do świeżo wyrzeczonego oświadczenia p. ministra spraw wewn., że uchwaliła owe połączenie »prowincyi« poznańskiéj z innemi prowincyami monarchii wprawdzie bez zysku, ale za to z uszczerbkiem. — W. Ks. Poznańskie mogłoby tylko okazać wdzięczność swoję owéj większości za uznanie niejako odrębności jego; ale z powodu rodzaju téj odrębności, jako też z powodu zamierzonego w niéj zgwałcenia konstytucyi, można tylko — nie wyłączając późniejszego odwołania się do téjże saméj lepiéj pouczonéj i nie tak porywczo stanowczéj izby II. — na teraz odwołać się do sprawiedliwości wysokiéj izby I. i względnie do najwyższego królewskiego veto.

Wysoka izba I. państwa pruskiego, która dała nam już dowód swéj pod nad czasowe namiętności wzniosłéj bezstronności, nie zechce zapewne w swych chwilach najważniejszych pogrzebać naszéj ostatniéj nadziei w odrobinę sprawiedliwości pruskiego parlamentu. Nie zezwoli ona przeto za pewne, aby W. Ks. Poznańskie w czasie głębokiego pokoju wtrącone zostało w polityczny stan oblężenia, na który nawet konstytucya nie zezwala. Sumienie wysokiéj izby nie może żadną miarą w chwili tak uroczystéj zgodzić się na tak dotkliwe pogwałcenie ludu, jako też na zgwałcenie ledwo co zaprzysiężonéj konstytucyi. Wysoka izba niewątpliwie tém mniéj zniesie tak dokuczliwe ubliżenie narodowi polskiemu, albowiem wie, o czém, zdaje się nie wiedziała wcale większość izby II., że właśnie samorząd (self governement) w sprawach gminnych jest charakterystycznym pierwiastkiem życia wszystkich ludów słowiańskich i że właśnie z tego względu plemię słowiańskie, począwszy od odwiecznych instytucyi polskich, aż do teraźniejszych urządzeń w Rossyi i południowéj Słowiańszczyznie, może pod tym względem równie tyle naśladowania godnych wzorów podać innym ludom, jak przyjąć od nich; — że zatem uszczerbek w tych właśnie stosunkach byłby nie tylko ukróceniem zasadniczego prawa, ale zarazem i dotkliwą raną żywym i przyrodzonym zadaną zwyczajom.

Wysoka izba tém mniéj zechce odebrać W. ks. pozn. prawomocność całego tytułu (IX.) ustawy konstytucyjnéj, że taż ustawa sama zezwala »na przypadek buntu lub wojny,« na zawieszenie nie jednego z swych ważnych nader, a nawet pod względem czysto politycznym o wiele ważniejszych przepisów, ale nie przypuszcza wcale (nawet w owym przypadku, a cóż dopiero w najgłębszym pokoju) zniesienia innych praw konstytucyjnych. Mniemany zaś powód, jakoby deputowani polscy, wzbraniając się zaprzysiądz konstytucyą, wyrzekli się prawa odwoływania się na nią — odrzuci zapewne wysoka izba właśnie na mocy oświadczenia owych deputowanych przy ich wystąpieniu uczynionego, gdyby ktoś z takowym zarzutem na serio miał się odezwać.

Wiele jeszcze miałbym w téj sprawie do mówienia, lecz ponieważ sądzę, że nie potrzebuję powtarzać już tego, co już wczoraj w sposób tak uderzający i wymowny pan deputowany Reichensperger przeciw owemu dodatkowemu artykułowi powiedział i ponieważ w ogóle czas nagli, przeto kończę tą uwagę, że owa uchwała izby II., która chce rząd kolonialny w dawniejszém tego słowa znaczeniu dla WKs. zaprowadzić, przypada właśnie w czasie, kiedy pierwszy minister Anglii podał do parlamentu wniosek do prawa, na mocy którego wszystkie zamorskie kolonie tego państwa mają nakoniec uzyskać dobrodziejstwa samorządu. Komu choć w główniejszych tylko zarysach znanym jest stan owych kolonii, będzie już mógł wedle tego osądzić uchwałę izby drugiéj i powody do niéj.

Czyby może następujące słowa, które Lord John Russel dopiero co wyrzekł o koloniach angielskich: »dajmy im ile możności sposobność zarządzania samemi sobą, dajmy im wzrosnąć w siłę i pomyślność, a wtedy niechaj się stanie co chce, będziem mieli to zadowolnienie, że powiedzieć sobie możemy: przyczyniliśmy się z naszéj strony do dobra ludzkości,« — czyby te słowa ani nawet przez rząd pruski nie mogły być do Polaków zastósowane? — Cześć każdemu krajowi, który okazać może tak prawdziwie wielkodusznych ministrów, tak sprawiedliwych i mądrych polityków i tak troskliwe o przyszłość parlamenty!

Berlin, d. 23. Lutego 1850. *August Cieszkowski,*
dawniejszy dep. z Wks. Poznań.

Królewiec, dn. 21. Lutego. — Wiadomości dochodzą nas z nad brzegów naszych rzek, które dotąd niezagrażały żadném niebezpieczeństwem, ponieważ wody niewezbrały, a lód jest kruchy. Spodziewamy się, że wkrótce kra się ruszy. Władze wszystkie w naszéj prowincyi otrzymały rozkaz donoszenia natychmiast, jaki wzrost biorą wody w jakiéj rzece, przez co mieszkańcy niższych okolic mogą być urzędownie zawczasu uwiadomieni, czy im powódź zagraża i czy mają się wynosić w bezpieczniejsze miejsca. (Szkoda, że władze poznańskie podobnego ogłoszenia nie uczyniły, niebyłaby taka klęska dotknęła mieszkańców miasta Poznania).

Anglia.

Londyn. — W izbie niższéj na posiedzeniu dnia 18. Listopada brzmiała w całości odpowiedź lorda Palmerstona na interpelacyą, czy rząd duński pod pewnemi warunkami przychyla się do przedłużenia rozejmu z dnia 10. Lipca r. z., jak następuje. »Rozejm pomiędzy Prussami a Danią, zawarty na 6 miesięcy, skończył się w Styczniu. Rząd angielski zaproponował stronom obydwom, aby go znowu na 6 miesięcy przedłużyć. Z obydwóch stron czyniono naprzód przeciw tému zarzuty; tymczasem dnia 16. t. m. poseł duński tutaj wręczył od rządu swego depeszę, w któréj tenże oświadcza gotowość swoję przychylenia się do projektu tego, pod warunkiem, iż wszystkie interesowane strony rozejm uznają, i że postanowienia jego wiernie wykonane zostaną. We względzie dopełnienia warunków niektórych dawniejszego rozejmu, zaszły pomiędzy obydwiema stronami nieporozumienia, które aż do chwili, w któréj się tenże kończył, niezostały załatwione. Stronami owemi, których przyzwolenia w przedłużeniu rozejmu rząd duński żąda, są według zdania mego, rząd pruski i władza centralna w Frankfurcie. Co się tyczy ostatniéj mogłyby się trudności niejakie nasunąć, tymczasem dalem instrukcye posłom jéj król. mości przy dworze berlinskim i w Frankfurcie, aby polecili przedłużenie rozejmu. O decyzyi stron nic jeszcze pewnego donieść niemogę, rozejm jednakże rzeczywistnie utrzymuje się nadal, kroki nieprzyjacielskie niemogą być rozpoczęte bez wypowiedzenia 6miesięcznego poprzednio, a obecnie niemasz

w cale powodu sądzić, iż wypowiedzenie takowe z którejkolwiek strony nastąpi. Projekt mój tyczy się sześć miesięcznego przedłużenia, lecz byłoby może rzeczą pożądaną, rozejm ten jeszcze na dłuższy przeciąg czasu przewlec, i jak sądzę, rząd duński byłby gotowym, takowy do końca r. b. przedłużyć.« Potém wzięto pod obrady bil tyczący się kolonii australskich. Scott i Roebuck ostro na niego biją. Ostatni powiedział pomiędzy innémi, że bil ten jest ułożonym, iż nikt bez wielkiego mozołu i nieposiadając gruntownéj znajomości prawa zrozumieć go niemoże. Rządowi Afryki południowéj przesłano konstytucyą gotową; dla czegożby niemożna tego dla Australii uczynić? Wprowadzenie systemu o jednéj izbie jest nowém pokuszeniem się, aby szczupléj kaście ludu w koloniach oddać w ręce władzę. Bil ma na celu, aby zarząd kolonii jak najbardziéj skupić, co zawsze było źródłem nieukontentowania i nieszczęścia. Lord John Russel broni ministerstwo kolonialne i zarzuca Roebuckowi błędy w zasadzie konstytucyjnéj, w dziejach i w faktach. F. Peel, syn Roberta pochwala bil w ogólności, wolałby jednakże na wszelki przypadek system o dwóch izbach. Humemu projekt ów się podoba, podaje tylko niektóre poprawki. Podsekretarz stanu w wydziale kolonialnym oddaje także pierwszeństwo dwom izbom; tam jedynie zaprowadza się system reprezentacyjny o jednéj izbie, gdzie sobie koloniści tego życzą, gdyż niemożna im dwóch izb narzucać przeciw ich woli. W końcu odczytano bil po raz drugi. — Pisma publiczne oświadczają wyraźnie niezadowolenie z powodu odpowiedzi lorda Palmerstona we względzie rozejmu duńskiego. Według wyrażenia się ministra spraw zagranicznych można układ ten uważać za odnowiony albo też nie. Daily News powiada: »Prussy niemogą na to zezwolić, aby wojska swoje własne z księstw wyprowadziły, a Szwedom obsadzanie południa pozostawiły, kiedyby Duńczykowie północ zajęli; gdyż naprzód niebyłoby to rzeczą honorową dla Prus, opuścić Szlezwig niezastrzegłszy praw jego; a podrugie gdyby Duńczykowie zająć mieli miejsca dotąd przez Szwedów obsadzone, przyszłoby niezawodnie do starcia z mieszkańcami, a ztąd nowy wybuch wojny domowéj. Ważną jest rzeczą, aby publiczność angielska jasne pojęła wyobrażenie o naturze walki, jaka teraz jest w poczęciu; walki, w jakiéj Prussy przy wszelkich planach swoich na jak największy natrafiają upór ze strony Austryi i Rossyi, przyczém dwór duński jest pomocnikiem ostatnich.« — Właśnie w porę nadchodzi list w Globie zamieszczony z podpisem Germanikus, dla rozżarzenia ognia przeciw Austryi. Autor zwraca uwagę na układ tajemny pomiędzy Austryą a Bawaryą z 14. Kwietnia 1816. r., według którego Austrya, chcąc Salcburg odzyskać, który za Napoleona Bawaryi został odstąpiony, zagwarantowała Bawaryi przyłączenie wielkiego księstwa badeńskiego, na przypadek wygaśnienia linii mezkiéj księcia na ów czas panującego. Dopókiby przyrzeczenie to niebyło spełnionem, zobowiązała się Austrya płacić Bawaryi rocznie 100,000 złotych. Tymczasem Anglia wtedy już poznała charakter niebezpieczny takowéj ugody i obietnic i wyrobiła zawarcie układu w Frankfurcie dnia 10. Lipca 1819. z Austryą, Prussami, Rossyą i wielkim księciem Baden, podług którego tenże ostatni jako też wszyscy jego następcy i sukcessorowie na wszystkie czasy w zupełnem prawie posiadania òwczesnéj władzy potwierdzeni zostali. Lecz Austrya ma jeszcze wciąż Bawaryi owe 100,000 złotych płacić, i kwota dotąd już wypłacona wynosi prawie 4½ miliona złotych. — Germanikus dodaje, że zobowiązanie się takie dla Austryi zwłaszcza w obecnym jéj periodzie pieniędzy papierowych nadzwyczaj jest uciążliwem, i że ona dosyć wyraźnie trzyma się planu zagarnięcia Baden pod swoję uległość, i odstąpienia do Bawaryi części dotyczącéj, a tym sposobem pozbyłaby się przyrzeczonego w ugodzie płacenia pieniędzy. — Jeżeli pod okolicznościami témi usposobienie tutajsze dla Pruss zaczyna być cokolwiek pomyślniejsze, wprawdzie nie dla cnót jakowych, ale dla tego, że wykroczenia ich przeciwników jeszcze są większe, to naturalnie gazeta Times stanowi od tego wyjątek, dla któréj ideałem jest polityka Austryi, przeciw gabinetowi zaś pruskiemu jak największą pała nienawiścią. I prawdę mówiąc, znajduje też przedmiot dostateczny. W jednym z artykułów swoich pisanych zazwyczaj ostrem piórem i zaprawnych dostateczną ilością żółci, rozbiera czytelnikom swoim treść rozejmu z 10. Lipca, a to nietylko artykuły jawne, ale też tajemne, i stara się wykazać, jak Prussy dopuściły się nadwerężenia tych tajemnych postanowień. Times powiada w końcu, że Dania szczerze myślała o zakończeniu kłótni, gdy Prussy tymczasem rolę taką odgrywały, jaka dla celów parlamentu erfurtskiego z dawała się najkorzystniejszą.

Francya.

Paryż, 22. Lutego. — Na wczorajszym przeglądzie artyleryi na polu marsowém był Ludwik Napoleon, w towarzystwie ministra wojny, jenerała Changarniera i licznego sztabu. Jenerał Lahitte, prezes komissyi artyleryi, kierował ćwiczeniami się w ogniu.

W komitecie centralnym socjalistycznym przeszła zasada połączenia się wszystkich odcieni republikańskich na wyborach, które się odbędą dnia 10. Marca. Komitet przedstawi trzech kandydatów i poleci, aby wszyscy republikanie jako jeden mąż, za nimi głosowali. Stronnictwo konserwatystów niemało jest przestraszone tą zgodą republikanów.

Według la Patrie zażądali Ludwik Blanc i Ledru Rollin posłuchania u lorda Palmerstona. Minister ich przyjął uprzejmie.

— Czytamy w dzisiajszym Dix Decembre, co następuje: W chwili, w któréj stronnictwa i dzienniki pewne zaczynają występować z zarzutami, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad stanowiskiem, jakie zajmują ludzie z draźliwemi nerwami naprzeciw rządowi. Panowie Thiers, Montalembert, Pisentory i jego zwolennicy nie kryją się z swemi myślami, odkrywają je jasno, a cała drużyna bije im w dłonie oklaski. Rząd równém jest dla nich niebezpieczeństwem, jak socjalizm, pomiędzy obu niebezpieczeństwami ma się znajdować społeczeństwo! To powiedziano na jednem z ostatnich posiedzeń pałacu rady stanu. Czyliż to jest uszanowanie głosowania powszechnego? Czyliż ci panowie popierają, pojęcie władzy, któréj się apostołami być mienią, walcząc przeciw stronnictwu socjalistycznemu? Czy im się należy wdzięczność za takie postępowanie?

Na posiedzeniu dzisiajszém zgromadzenia narodowego naprzód rosprawiono, czyli uznać należy wniosek za nagły do udzielenia koncessyi budowania kolei żelaznéj z Paryża do Awinionu towarzystwu prywatnemu? Ponieważ wyrzeczenie nagłości wniosku, pociągnęłoby za sobą jednorazowe obrady, przeto komissya wnosi o odrzucenie tego projektu i o obrady nad nim dopiero po ukończeniu obrad powtórnych nad prawem o nauczaniu. Zgromadzenie to przyjmuje, lewa zaś strona żąda, ażeby projekt ten odesłanym został do rady stanu, w celu przejrzenia. Komissya opiera się temu żądaniu, ponieważ prawo to początkowo było tylko prawem finansowém, a więc według konstytucyi wyjęte z pod opinii rady stanu. — (Rząd żądał początkowo 30 milionów fr. na wsparcie towarzystwa. Członek lewéj odzywa się do Berryera, jako przewodniczącego komissyi: chodzi tu o prywatny interes! Berryer zaklina się, że zawsze tylko służył ogólnemu interessowi i swojemu przekonaniu.) Zgromadzenie odrzuca wniosek o przedłożenie tego projektu pod opinią rady stanu i to głosami 443 przeciw 187. — Teraz następują rozprawy nad prawem o nauczaniu. W rozdziale tego prawa o nauczaniu elementarném przydano ustęp o pensyi gminnych nauczycieli. Mają mieć 200 franków stałéj pensyi, opłacanéj przez gminę i oprócz tego opłatę szkólną. Jeżeli te opłaty nie wyniosą 600 fr., natenczas na korzystne sprawozdanie rady akademickiéj może im być udzielony ze strony rządu dodatek. Rozprawy nie przedstawiają ciekawego. Nieco żywszy spór wszczyna się z powodu zakładania ochron dla biednych dzieci. Ustanowiono między innemi, że ochron niemożna uważać za obowiązek włożony na gminy. Ochrony dzielić się będą na publiczne i na założone przez prywatne osoby. Ostanie mogą odbierać wsparcia od gmin, od departamentów i od państwa. Rozprawy nad trzecim głównym rozdziałem o gimnazyach, rozpoczynają się poprawką Lasteyriego, który żąda, ażeby nieudzielano w drugim stopniu szkół, to jest po gimnazyach filozofii, a to w celu uniknienia albo anarchii w udzielaniu nauk filozoficznych, albo zaprowadzeniu rządowéj filozofii, ograniczającéj wolność sumnienia. Barthelemy de St. Hilaire żąda w sprawie publicznego nauczania, jakoteż honoru i sławy narodu, aby komissya wręcz się oświadczyła, czyli zezwoli na tę poprawkę. Komissya zastrzega sobie odpowiedź, aż do dalszego zastanowienia się nad tą rzeczą, przez co rozprawy odroczono dzisiaj nad prawem o nauczaniu. Miot ze stronnictwa górali życzy sobie zapytać się jutro komissyi udzielającéj urlopy, ponieważ odmówiła jemu i wielu jego kolegom urlopu, którego zażądali, w celu zasiadania na posiedzeniach rad jeneralnych w swoich departamentach. Cassale użala się równie na to i zarzuca komissyi sprzyjanie zbyteczne prawéj stronie i udzielanie chętne jéj urlopów, których odmawia lewéj stronie. Denjoy członek komissyi zaręcza, że właśnie członkom lewéj strony daleko więcéj udzielano urlopów, aniżeli członkom prawéj. Zgromadzenie oświadcza się przeciw reklamacyom obu górali, poczem odracza swoje posiedzenie.

Minister oświecenia, a z tego tytułu wielki mistrz uniwersytetu ogłasza w monitorze, że Emil Déchanel, profesor przy liceum Ludwika wielkiego został tymczasowo złożony z urzędu nauczyciela za to, że napisał do pisma la Liberté de penser pod dniem 15. Lutego artykuł pod tytułem »katolicyzm i socyalizm,« w którym zaczepia duchowieństwo i przyznaje się do zasad socyalistów. Minister dodaje, że rzecz ta oddaną została pod sąd dyscyplinarny uniwersytetu, że obwinionego jednak trzeba było zaraz zawiesić w urzędzie, bo się stał zgorszeniem dla młodzieży.

Na rozkaz ministra wojny aresztowano kilku oficerów i podoficerów za to, że w koszarach czytali dzienniki opozycyjne.

Podobnie 6 kapitanów i poruczników dostało dymisye za to, że w miejscu publiczném mówili w sposób ubliżający jen. Changarnier. Wyszły także rozporządzenia najsurowsze, aby do koszar pomiędzy żołnierzy żadnego pisma politycznego nie wpuszczać. Oficerowie dyżurni odbywają rewizye codzień i wieczorami po wszystkich kwaterach, przestrzegając, aby się żadne pismo między żołnierzy nie dostało.

Włochy.

Rzym, d. 13. Lutego. — Oburzenie powszechne wzrasta coraz więcéj. Dekret d'Hilliersa Baraguay zdradził zaciętość ze strony Francuzów, a pomiędzy ludem nie przyłożył się bynajmniéj do jéj ułagodzenia. Wciąż pojawiają się zamachy na życie żołnierzy francuzkich, a stronnictwo duchowne skrycie ręce zaciera, ciesząc się naprzód już jakie korzyści z tego dla niego wypłyną, tak pod względem opinii publicznéj, jako też pod względem środków, jakie przeciw resztkom radykalizmu w Rzymie zastósować

zamyśla. Według doniesień ostatnich, Francuzi nie stawiają im żadnych więcéj przeszkód w prześladowaniu republikanów, owszém bardzo czynnie w tém dopomagają. Mówią tu o odkryciu spisku jakiegoś utrzymywanego z Mazzinim, lecz wieść tę zapewne z wielką ostrożnością brać należy; nie podlega bowiem wątpliwości, że Włosi nie zasypiają sprawy i że agitacya w pewien uorganizowany sposób się odbywa, ale przecież to wszystko działać się może bez sprzysiężenia formalnego w duchu prawniczym.

Turyn, d. 18. Lutego. — Pod dniem tym wyszło rozporządzenie, że na przyszłość żadna osoba przybywająca z Lombardyi bez paszportu nie będzie w Piemoncie przyjętą.

Szwajcarya.

Gazeta Augsb. zamieszcza następujący artykuł o p. Druey prezesie związku i sprawie szwajcarskiéj: »Zdaje się, że r. 1850. rozstrzygnie sprawę, czyli konstytucya szwajcarska, którą sobie kraj ten po ostatnich wojnach domowych nadał, może istnieć, czy téż podobnie jak jéj starsza siostra z czasów rewolucyi francuzkiéj, po kilku leciech wątléj wegetacyi, pójdzie do grobu. Już do bram szwajcarskich pukają zagraniczne mocarstwa: Prussy upominają się o swój Neufchatel, korzystając z szwajcarskiéj propagandy Austrya i Francya, gotują się z cierpkiem słowem, a mimo usiłowań rady federacyjnéj, kwestya wychodźców nie załatwiona jeszcze tak, aby zagraniczne mocarstwa na nią i na cały kraj z ukosa patrzeć nie miały. Do téj zagranicznéj protestacyi przeciw nowemu porządkowi rzeczy w Szwajcaryi, przybywa jeszcze nieugaszona nienawiść kantonów Sonderbundu. Widzieliśmy jak Zug rząd radykalny zmienił na konserwacyjny, jak mimo uroczystéj protestacyi i wbrew nowéj konstytucyi Unterwalden odmówiło prawa wyborczego tym, którzy nie są jego obywatelami, jak do nowéj przemiany stosunków kantonowych przez reorganizacyą związku, dąży usilnie Fryburg. Przydać jeszcze należy świeżo powstałą opozycyą ostatniéj lewéj, stronnictwa Fazego. Rząd berneński nie chce wypędzić wychodzców, mieszkańcy Genewy nie chcą się zgodzić na zniesienie fortyfikacyi. Ażaliż rada federacyjna podda się wpływom zewnętrznym i podpisze wyrok śmierci nowéj konstytucyi, ażali też zaczerpnie wyższych sił dla obrony zasadniczéj ustawy i samego kraju. To zależeć będzie głównie od postanowienia prezesa związku p. Druey, ale i od pomocy jaką znajdzie u swoich kolegów i u narodu szwajcarskiego.

»Henryk Druey dawniejszy radzca w kantonie Waadt, w życiu politycznem był stronnikiem konserwatystów i rewolucyonistów. Przed rewolucyą 1830. r. był on jednym z Koryfeów arystokratycznéj większości, która energiczniéj występowała przeciw liberalnéj opozycyi pp. Monnarda i la Harpe; nawet nominacyą jego w r. 1831. na radzcę, poczytywano jako klęskę partyi liberalnéj. Lecz z przyjęciem nowéj konstytucyi porzucił Druey dawnych przyjaciół, pracował czynnie nad przeglądem dawnéj konstytucyi, a w sprawie Napoleona z r. 1838. pozostawił za sobą daleko szwajcarskich liberałów. Już wówczas hołdował on nauce wszechwładztwa ludowego, utrzymując, iż niema konstytucyi, ani prawa, któreby wiązały ręce całemu narodowi: że to wszystko dobre jest dla urzędników, ale nie dla większości narodu, która każdego czasu może zrobić co zechce. Nauka więc jego z owych czasów nie była wszechwładztwem, lecz absolutyzmem ludu. Postępując konsekwentnie z tą zasadą, porzucił w r. 1839. radykałów niemieckiéj Szwajcaryi i oświadczył się za konserwacyjnym rządem zurychskim i przywróceniem klasztorów aargawskich. Kiedy wybuchła sprawa Jezuitów mniemał, że naród jest przeciw wypędzeniu i wołał: przez Boga dla wypędzenia Jezuitów nie róbmy się sami Jezuitami. Lecz kiedy ujrzał, że ruch się wzmaga nagle skręcił na lewo i połączył się z demonstracyą, która się skończyła rewolucyą w r. 1847. i 48. Kiedy mu wyrzucają jego apostazyą przypominając dawne mowy, śmieje się powtarzając stare przysłowie: Konsekwencya jest głupstwem; dla tego też nie chce uchodzić za wytrwałego stronnika lub niezmiennego obrońcę jednych i tych samych zasad, ale chce zostać przy sterze, chce mieć opinią przebiegłéj głowy, zręcznego polityka, doświadczonego dyplomaty. Wie co robi i dla czego robi, a kiedy mu przypominają, że kredyt jego chwieje się, odpowiada: jeszcze głowę mam na karku.

»Kiedy przed kilkoma laty wrócił z podróży po Niemczech, rzekł do swoich przyjaciół: socyalizm ogromne czyni postępy i pewno zaleje, bo nic nie wstrzyma propagandy téj młodzieży rzemieślniczéj, co jeździ koleją żelazną i wzajemnie się podbudza; są komuniści po wszystkich niemieckich uniwersytetach, a nawet przy warsztatach najpierwszych dzienników w Niemczech. Czas już bliski, ale nie sądzę, aby ten ruch wszystko ułatwił, reakcya weźmie górę i na Szwajcaryą spadnie ucisk. Dopiero po tym wstecznym ruchu otworzą się podwoje państwa prawdziwéj wolności.« Zdaje się więc, że złe czasy nadeszły, a Druey, który tak głęboko pojął rewolucyą, skazany jest w téj chwili kierować stérem Szwajcaryi i albo ją wyratować, albo też odpokutować za dawniejszą drogę.«

Austrya.

Wiedeń, dn. 22. Stycznia. — Z Triestu donoszą, że ruch w porcie jest nader leniwy, okręty nieprzybywają w takiéj ilości, jak się spodziewano, okręty cudzoziemskie także jeszcze nieprzepływały. Wzburzenie w Bocche di Cattaro zupełnie się uspokoiło, albo raczéj widząc tak znaczne massy wojska cesarskiego, malkontenci bardzo roztropnie się przyczaili. Usposobienie umysłów w Trieście przybrało od czasu karnawału, gdzie się kilka trójkolorowych nadużyć wydarzyło, postać dosyć posępną, a jak się zdaje propaganda rewolucyjna zbiera tu obfite plony z prac swoich. Pomiędzy władzą nadzorczą a gwardyą narodową panuje od niejakiego czasu rozdwojenie. Powód do tego dać miały swary o kompetencyą; lecz znając sposób myślenia stron obydwóch, można być pewnym, iż to wszystko znów się wkrótce załatwi.

W chwilowym braku ważniejszych kwestyi krajowych, dzienniki wiedeńskie po większéj części zajmują się polityką zagraniczną lub ogólno-europejską. Wanderer tak pisze o obecném położeniu Europy:

Marzenia o błogich owocach, jakie miał przynieść w roku 1850. przywrócony pokój, ze zbliżającą się wiosną zaczynają chmurzyć się i znikać. W obecnéj chwil zdaje się jakoby nie sam już wewnętrzny byt państw pojedyńczych, ale cała równowaga polityczna Europy była zakwestyonowaną. Wszystko uzbraja się do walki na życie lub śmierć; Anglia przez akt swój w porcie Pyrejskim i nieprzyjęcie francuzkiego pośrednictwa, stanęła, że tak powiemy, oko w oko naprzeciw mocarstwu, które księstwa naddunajskie wojskiem swojém napełniło, a zarazem swojéj zachodniéj granicy ani na chwilę z oka nie spuszcza; we Francyi, prezydent rzeczypospolitéj przedewszystkiém stara się o przychylność i przywiązanie armii i buduje swe nadzieje na sile bagnetów; Austrya postawiła silne korpusa obserwacyjne nad saską i szwajcarską granicą; występuje nakoniec pruski minister wojny i żąda od izb, jeszcze oszałomionych złożoną przysięgą, drobnego kredytu dwudziestu milionów talarów na nadzwyczajne wydatki wojenne. Prócz pieniędzy, Prusy nie potrzebują niczego; bo ich armia w razie potrzeby, w dwóch tygodniach stanąć może na stopie wojennéj. Tak więc wszystkie mocarstwa pierwszego rzędu stoją w pogotowiu do walki. Lecz któż jest przeciwnikiem? Oto kwestya, która dla odróżnienia od innych, jakoto greckiéj, szwajcarskiéj itp. nazwiemy europejską; kwestya, która dziennikarstwo i reszta polityku jącego świata na próżno wyjaśnić usiluje.

Przeciw komuż uzbrajają się wielkie mocarstwa, które zapewne nie dla samego popisywania się z swojemi zastępami, tyle marnują czasu i pieniędzy, i w tyle wdają się zawikłań? Jeden widzi już Anglią w zapasach z Rosyą o panowanie nad Europą; drugi spostrzega już wojska austryackie i pruskie w Szwajcaryi, trzeci widzi przejście Renu, i legitymizm w gorącym boju z orlem cesarskim, powstającym z popiołów rzeczypospolitéj. Tymczasem dyplomacya pozwala nieurzędowym politykom głośno prawić i radzić; a my widzimy tylko rezultaty jéj najtajniejszych narad — tak teraz, widzimy uzbrojenia, świadczące, że owe narady nie doprowadziły do porozumienia, ale raczéj do niejedności. Jeśli przypuścimy, że w razie rzeczywistego wybuchu wojny, Anglia wystąpi w szranki przeciwko Rosyi, państwo głównie konstytucyjne przeciwko głównie absolutnemu, największa potęga morska przeciwko największéj potędze lądowéj, jakież stanowisko zajmie reszta Europy, po jakiéj stronie staną Austrya i Prusy, jakie je spotkają losy, jaka zwłaszcza przyszłość czeka rozerwane Niemcy? Są to pytania, na które zaledwie odpowiedzieć można hypotezami. Nie zdaje się wątpliwém, że Austrya trzymać będzie z wschodnim sąsiadem i w wypadkach wojennych bezpośrednio będzie zawikłaną. Nie możemy przypadku tego pragnąć, i tém więcéj obawiamy się o polityczną całość państwa zaledwie powstałego z gruzów rewolucyi, iż w powszechnéj powodzi nie będzie w możności pilnowania własnéj korzyści, gdy tymczasem zachowując neutralność, coraz stanie się silniejszém i będzie się mogło uwolnić od pozornéj zawisłości, do jakiéj przez wojnę węgierską przyszło.

Prusy mimo wewnętrznych komplikacyi, w jakie je wtrącają wyskoki ich króla, na nierównie silniejszych stoją nogach, i w razie ogólnego kataklizmu nie stracą z oka swoich korzyści, jakkolwiek nie chcemy wierzyć wiadomości jednego z angielskich dzienników, jakoby Prusy układały się już z Francyą o podział Niemcami. Coby Francya uczyniła, nic nie można powiedzieć podobnego do prawdy; tyle jedynie pewnego, że chociażby obecny prezydent rzeczywiście przywdział cesarską koronę, nie będzie miała Francya Napoleona, przed którymby zadrżały narody.

Minister spraw wew. wydał okólnik do namiestników niższéj i wyższéj Austryi, Tyrolu, Styryi, Salzburga, Karyntyi, Karnioli, Czech, Morawy i Szląska z poleceniem, aby się bezwłocznie zajęli wprowadzeniem organizacyi gminnéj.

Korespondent włoski dziennika Reichszeitung donosi z Bukaresztu 3. Lutego, z urzędowego źródła, że wojska rosyjskie odebrały rozkaz wymaszerowania 7. Marca z powrotem do Rosyi. W Wołoszczyznie i Mołdawii pozostanie tylko 10 tysięczny korpus obserwacyjny.

Galicya.

Lwów, dn. 20. Lutego. — W przeszłym miesiącu gotowano obławę na dziki w Majdanie, obwodzie Samborskim na pograniczu Stryjskiego, chcąc, jeżli nie więcéj, przynajmniéj dobić postrzelonego dniem wprzódy dzika na obławach w Rybnickich lasach. Syn leśnego Dietz, śmiały dwudziestoletni myśliwiec z drugim strzelcem Janem Warthlein, nie czekając gromady, pośpieszali na wytropy ku Wołosztysztom, gdzie jak im chłopi z pobliskiéj kopalni powiadali, dzik miał się w krzakach czaić. I prawdę mówili; dzik nie czekając podejścia wypadł pędem i jednym zamachem rzucił Dietzem do rowu, a uda kłami pruć zaczął; dwóch chłopów przybiegło

wprawdzie z drągami, ale za odwrotem zwierza umknęli w kopalnię, a dzik postrzegłszy w odwrocie Wartbleina, rzucił się na niego i w sztuki rozszarpał. Później zabił dzika Roman Kuliniak z dubeltówki.

Bochnia, dn. 18. Lutego. — Wczoraj wieczór udało się radzcy górniczemu panu Kaczwińskiemu, górniczemu adjutantowi inspekcyi Kuczkiewiczowi i szychtenmajstrowi Grubenthal w towarzystwie kilku górników dojść aż do właściwego pogorzeliska w salinach bocheńskich.

Teraz dopiero można ten wypadek bliżéj wyświecić. Zapewne przez nieostróżność którego z robotników górniczych zajęło się stare koło obrotowe w komorze Tesz, a potem drewniane rusztowania w przyległych chodnikach. Wilgotne, solą przesiąkłe drzewo nie mogło się palić płomieniem, lecz tliło tylko w zamkniętem miejscu, z czego powstał gaz węglowy, napełniający przyległe miejsca tak, iż wszelkie zbliżenie się do miejsca pożaru było niepodobne.

To odkrycie zrobiono z nie małem niebezpieczeństwem; wszyscy zostali mniéj lub więcéj odurzeni szkodliwym wyziewem, kilku odniesiono na bok bez przytomności. Niezmordowana gorliwość lekarzy uchyliła tę słabość bez najmniejszych szkodliwych skutków.

Tak, jak się teraz pokazuje, szkoda nie może być bardzo znaczna. Pogorzelisko bowiem nie ma żadnéj komunikacyi z dalszemi miejscami, za pomocą palnego materyału, pożar więc nie tak łatwo mógł się daléj szerzeć. Dziś będą próbować zagasić wodą tlejący jeszcze pożar, potem oczyszczone będą podziemne przestrzenie z gazu węglowego, a roboty znowu się zaczną w tem polu.

T u r c y a.

Konstantynopol, dn. 4. Lutego. — Gazeta wiedeńska mówi o kwestyi wychodźców polsko-madziarskich, jak następuje: »co się tyczy poselstwa austryackiego, ułożono już główne zasady w kwestyi spornéj, i ze stron obydwóch przyjęto; chodzi tylko o niektóre punkta w pytaniach drugiego rzędu, o które się jeszcze dotąd nie zupełnie było można zgodzić. To jest jedyną przyczyną zwłoki zawiązania nowo stosunków dyplomatycznych. Wszystko jednakże każe się spodziewać, iż porozumienia te mniejszéj wagi wkrótce w posób zgodny załatwione zostaną, i dawniejsze stosunki przyjazne pomiędzy Austryą a Turcyą znów odnowione zostaną. — Tymczasem prawie odwrotnie mówi wiedeńskie bióro korespondencyjne, oświadcza bowiem, że doniesienia z Konstantynopola utrzymują, iż horyzont polityczny bynajmniéj się nie wyjaśnia. Mianowie wzbudza obawę, że urzędowe zawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Austryą a Turcyą dotąd jeszcze nie nastąpiło. Donoszą także o wielkich uzbrojeniach w Serbii, i o nadzwyczajnem wzburzeniu umysłów pomiędzy ludem tamecznym. Pozornie przyjacielskie zamiary cara Mikołaja przeciw Turcyi bynajmniéj nie zaspokajają. — Z Belgradu piszą, że tam pomiędzy Rossyanami i Madziarami serdeczne panuje porozumienie, i że konsul rossyjski w Belgradzie, jenerał Serszine tém wszystkiém w myśl rządu swego — kieruje.

Obfita w wynalazki gazeta Reichszeitung opisuje stylem bardzo romantycznym napad dwukrotny na dom konsula austryackiego w Szumli, który dał opiekę owym mordercom wysłanym na zgładzenie Koszuta i innych znakomitych wychodźców węgierskich; pierwszy napad naturalnie wykonali, jak zazwyczaj, wychodzcy polscy, a drugi Madziary. Pogłoskę o zamachu na życie naczelników rewolucyi węgierskiéj uważa jako naumyślnie skłamaną przez Koszuta, w celu wzbudzenia effektu pomiędzy emigracyą, a o owych nasłanych siepaczach mówi, iż to byli tylko spokojni i uczciwi handlarze wieprzami; jakoby to nie było rzeczą naturalną, iż zabójcy, idąc spełnić swój zamiar zbrodniczy, musieli przecież mieć pozór prawdopodobny podróży swojéj, i nie mogli biedz obcessowo z podniesionemi w górę mieczami. Nakoniec dziennik ten dla upiększenia swéj śmiesznéj powiastki prawi dziwy nie stworzone o cierpliwości konsula, o uderzającéj oziębłości władz tureckich, o odwadze i chęci przelania krwi madziarskiéj owych spokojnych i pobożnych handlarzy, od któréj ich zaledwie konsul powstrzymał; a nareszcie w zajadłości swojéj posuwa się do oczerniania uczuć najdelikatniejszych Koszuta.

Konstantynopol, dn. 6. Lutego. — Dyplomatyczne stósunki między Turcyą i Austryą, dotychczas niezostały odnowione. To daje powód rozmaitym domysłom. Jedni mówią, że Rossya naumyślnie stara się przedłużyć nieporozumienie między Turcyą a gabinetem austryackim, ażeby w nim znaleść tém chętniejszego sprzymierzeńca przeciw porcie, gdyby przyjść miało do wojny — w którą wielu niezachwianie w Konstantynopolu do dziś dnia wierzy. Między jéj zwolennikami krąży wiadomość, że gabinet petersburski zbiera dziś bardzo skrzętnie swoje zarzuty przeciw porcie i w krótkim czasie z niemi wystąpi. Najważniejsze mają być trzy, a mianowicie: 1) związki rządu tureckiego z rewolucyonistami na Wołoszczyznie; 2) pomoc dawana przez portę Madziarom; 3) jéj opieka dla wychodźców węgierskich.

Dziwném zdawaćby się mogło, że Rossya zamierza pociągnąć Turcyą do odpowiedzialności za te właśnie kroki, które jéj szacunek i poważanie całéj Europy zjednały. Lecz takie wystąpienie zgadzałoby się najzupełniéj ze systemem rządu rossyjskiego, dla którego zgubną jest zasada sprawiedliwości. Inne zresztą okoliczności utwierdzają stronników wojny w mniemaniu, że Rossya ją przygotowuje. I tak wiadomości z Serbii sięgające do dnia 18. Stycznia, donoszą o licznych agentach rossyjskich, którzy się tamże krzątają i mącą wodę, w któréj cesarz Mikołaj sieci panslawistyczne zarzuca. Powstały tam rozruchy z powodu nieporozumień między familią Simiczów a księciem Aleksandrem. Rossya je podnieca i podżega domową wojnę między stronnictwem rossyjskiem a narodowém. Rząd serbski przygotowuje się widocznie na jakieś wypadki. Ludwisarnie dzień i noc pracują i leją armaty. Liczne warsztaty zatrudnione są szyciem mundurów. Uorganizowano prócz tego nową szkołę artyleryi. To wszystko przychodzi w porę tym, którzy koniecznie wierzyć chcą w wojnę.

G r e c y a.

W kwestyi greckiéj pisze korrespondent gazety wrocławskiéj z Berlina: »interessującą jest rzeczą donieść o zdaniu tutajszego posła tureckiego, Daroud Oghlou, które on w pewnem kole dyplomatycznem wyrzekł, skoro tu nadeszły pierwsze wiadomości o wypadkach w Atenach. »Wysoka porta, mówił, ma wszelkie powody, cieszyć się z energicznego wystąpienia Anglii, gdyż przez to niewątpliwie ochronioną została od powtórnego nader groźnego zaburzenia.« Dla objaśnienia czego dodał: »mają dokładne zawiadomienia, że w prowincyach południowo tureckich aż do Albanii w skutek machinacyi rossyjskich powstanie było do tego stopnia przygotowanem, iż co tylko miało wybuchnąć, zapewne znów w tym celu uknowane, ażeby Rossya przy téj sposobności na północy Turcyi w mętnéj wodzie połów obfitszy znalazła.

Poznań, d. 26. Lutego. — Dziś w południe wstrzymała się u nas powódź, wieczorem o godzinie 10 już na 2 cale opadła. Wiadomości jakie odebrano ze Szremu i Konina, każą się spodziewać, że wkrótce zacznie woda widocznie opadać. Na ulicach starego miasta i po gmachach publicznych, a szczególniéj po szkołach pełno ludu biednego, który się schronił przed powodzią z przedmieść i nadbrzeżnych ulic. W pierwszéj chwili radzą o nich mieszkańcy poznańscy, jak mogą, ale to klęska na dłuższy czas, wzywamy przeto obywateli zamiejscowych, ażeby przyszli w pomoc nieszczęśliwym swym współbraciom i nadsełali żywność, pieniądz i odzienie!

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 27. Lutego. 1850. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	14	5	1	23	4
Zyta . dt.	—	24	5	—	27	9
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	24	5
Owsa . dt	—	15	7	—	16	11
Tatarki dt.	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	11	1	—	12	5
Siana cetnar	—	20	—	—	25	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Ma ła garniec	1	15	—	1	20	—